

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kwiecień, miesięcznie 1,50 zł z odnośnikiem, w październiku przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwanym komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawek gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 3-4m. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Grzegorza cud.
Czwartek Otona p.
Piątek Elżbiety kr.

Dziś wschód słońca o godz. 7,26 zach. 4,03
Jutro „ „ 7,28 „ 4,02
Dziś „ „ księżyca „ 3,34 „ 8,54

Nr. 134

Wąbrzeźno, czwartek 18 listopada 1926 r.

Rok VI

Rycerze zdrady i fałszu przychodzą.

(W obronie Pomorza.)

Osmy rok mija zaledwie od chwili, gdy otrząsnąwszy z siebie potargane przez wojnę światową pięta niewoli — jak człowiek po długiej, śmiertelnej prawie chorobie zmartwychwstały — zaczęliśmy stawiać pierwsze nieśmiałe kroki na gruncie polityki światowej — niewspomagani przez nikogo prawie — a nawet przez wielu prześladowani zaciekłe.

Od półtora niemal wieku po raz pierwszy uśmiechnęło się do nas życie — śląc poprzez kłębiące się na firmamencie chmury, pierwsze pozdrowienia zmartwychwstałej Ojczyźnie naszej. Naddciągająca nawałnica ukraińsko-bolszewicka rychło zdławiła jednak ten uśmiech... i mrokiem żałoby napowrót okryła dusze nasze radosne.

Nie było czasu cieszyć się wolnością! Zmuszeni do obrony... do walki o cudem przywróconą wolność nie byliśmy w stanie równocześnie zająć się nagrawą tego, co zniszczył długi nieskończenie letarg niewoli.

Skorzystał z tego wróg podstępny, który jak gniazdo śmiertelnych bakterij, mogących zabić najjaśniejszego mocarza i bohatera — rzucił się na schorowany choć żywy jeszcze nasz organizm państwowo targając i niszcząc słabe jego tkanki — i wysysając zeń soki żywotne i krew do ostatniej niemal kropli!

Leć Ten, który rządzi losami państw i ludzi — nie dopuścił do naszej zguby! Wola Jego sprawiła cud! Otoczeni ze wszech stron wrogami — zdołaliśmy nadludzkim wysiłkiem pokonać przemoc czerwonych zbiorów wschodu i obłąkanych propagandą krzyżacką — synów Ukrainy i Litwy... Zwyciężyliśmy — ale zwycięstwo to omal nie stało się bezowocnym — dzięki zaciętkim atakom niewidzialnego prawie wroga, który korzystając z chwilowej niemości naszej zdołał do tego stopnia uwikłać nas nierozważną pajęczyną swych intryg, że dotychczasowa sympatja przyjaznych nam mocarstw zamieniła się w chłodną obojętność — i — zostaliśmy sami, bezsilni i wyczerpani ze wszystkiego, co stanowi istotną siłę narodu!

Wrogiem tym ukrytym a potężnym... obłąkanym i fałszywym od wieków ssącym bezlitośnie naszą krew — i plaćącym w zamian za u dzielony mu przez nas przytułek najczarniejszą zdradą... tym wrogiem — są żydzi!!!

Wszystko zło, jakie od paru wieków spadło na Polskę — wszystkie nieudane bitwy powstańcze... wszystkie zdrady i podłości, jakie spotykały nas w czasach niewoli — wszystko to ma swe źródło i przyczynę — w podłości żydowskiej.

Któż inny wyszedł i oddał w ręce rozwścieczonych żandarmów moskiewskich owe nieskończone szereg powstanców, których ciała w następstwie tych zdrad zawisły na szubienicach w cytadeli?

Któż inny — w zamian za złoto brzęczące donosił dowódcom wojsk rosyjskich o wszelkich ruchach oddziałów powstańczych?

Kto pełnił rolę szpiegów — wydając pruskim żandarmom tych wszystkich nieszczęśliwych rozbitków, których prześladowanie wyгнаło za granicę — szukać tam ostoi i ratunku dla zagrożonego życia.

— Żydzi, żydzi i tylko żydzi! Zawsze i wszędzie, gdzie szło o przypodobanie się wrogom naszym najcięższym — w zamian za garść brzęczącego złota — żyd bez wahania poświęcał życie Polaka, ciesząc się w duchu, że mu się udało pognać zniemawidzonego „goja”!

Któżby zresztą wyliczyć zdołał wszystkie zbrodnie żydowskie spełnione na żywym cieles

Ojczyzny naszej i naszych braci i ojców! Wiele by o tem powiedzieć mogły bezimiennie ementarze rosyjskich i niemieckich więzień... i pola bitw powstańczych i mury cytadeli warszawskiej — to piekło dusz niewinnych! Ale ementarze mileżą... i trupy z mogił nie wstaną, by dać świadectwo prawdziwe. Jeno wśród ludu zostały legendy ciche przez matki dzieciom szeptem opowiadane powieści, które w wiekiem miano baśni przybrały. A bohaterem w „baśniach” tych zawsze jest Polak — a zdrajcą i sprzedawczykiem żyd — sługa szatana, niewolnik złota — zniemawidzony i wzgardzony przez cały świat!

Snadź Boże przekleństwo świągła na Ojczyznę naszą litościwy, król chłopków — dając gościnę zewsząd wypędzanym wrogom chrześcijaństwa — widząc w nich tylko nieszczęśliwych i współczucia godnych tułaczy!

W zamian za litość, jaką okazał im naród polski... w zamian za gościnę i chleb, który od tylu wieków spożywają z łaski naszych przodków — godne prawniki faryzeuszów i Judaszów najczarniejszą zapłacili przybraną Ojczyźnie — niewdzięcznością!

Stali się pasożytem, wysysającym z nas krew — i zatrującym organizm nasz państwowy trucizną agitacji wyrotowej: Krwa-wo zapłaciła Rosja za swą nienawiść do nich — ale stokroć gorzej w każdej minucie płaci Polska — za swą litość, współczucie i... lekko-myślność dobrego krola swego!

Ze wszystkich dzielnic Polaki odrodzonej — jeden był zabór pruski wolnym był dotychczas od tej plagi żydowskiej! Przeprowadzony wytrwale przed laty bojkot oswoił dzielnicę naszą od tej zarazy. Wyparte z całą bezwzględnością przez naszych ojców — niesyte polskiej krwi żydostwo rzuciło się jak wielki zalew błota na terytorjum Kongresówki i Litwy — a nawet Małopolski, (choć ta ostatnia miała aż nadto „własnych” swoich żydów...) W mguceniu oka opanowali handel i przemysł polski — oszukując i wyzyskując biedną ludność robotniczą na każdym kroku.

Tak było aż do wskrzeszenia Polski.

W pierwszych latach niepodległości naszej — pomni na żywiołową nienawiść, jaką ludność tutejsza od wieków darzyła ich i darzy — pijawki żydowskie rzadko ośmielały się przekroczyć granicę ziem tutejszych. Dawne pogranicze rosyjsko-niemieckie było niewidzialną linią, — poza którą żaden żyd nie śmiał wytknąć nosa. To też ze wszystkich dzielnic Polski najszczęśliwszym było jeszcze dotychczas Pomorze — stosunkowo najmniej dotknięte zarazą destrukcji — bo najmniej posiadające żydów.

Niestety z biegiem czasu bezczelność żydowska wydała swe owoce.

Ośmieleni obecnością wielu byłych carskich i galicyjskich urzędników, od których spodziewają się pomocy i poparcia — gromadki żydów z cicha i powoli przekraczały począty przekleństwa przez siebie dotychczas linie graniczne.

Coraz częściej coraz gęściej miasta i miasteczka pomorskie zaczynają być świadkiem biblijnej wędrówki „ludu wybranego”. Niebezpieczeństwo znane dotychczas tylko z daleka — stało się również udziałem Pomorza!

— — — — —

Szczęśliwym było miasto nasze Wąbrzeźno!

Od lat całych nieczynna bożnica świadczyła chlubnie o znikomej liczbie żywiołu żydowskiego... Jakoż istotnie — niejednym z mieszkańców tutejszych, który nosa poza mury miejskie nie wytknął nie wie nawet, jak żyd prawdziwy wygląda.

I oto nagle jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość o wzmagającym się zalewie żydowskim na Pomorzu!

Pierwsze jaskółki nieszczęścia w postaci kilku bardziej „cybulizowanych” żydów w charakterze forpost przybyły również i do naszego, cichego dotychczas miasta. Przekonawszy się,

że Wąbrzeźnianie żydów nie jedzą żywcem — osiedlili się szlachetni żydkowie i to — (o hańbo!) w domach „niby” znanych obywateli tutejszych. Jeden z tych obywateli p. N. posunął się nawet do tego stopnia, że zaoferował żydowi pracę w swym interesie szewskim!

Równocześnie intendent (czy dozorca) bożnicy, czeka aby jeszcze tylko 8 żydków przybyło — a miasto nasze dostąpi naszytu uroczystego otwarcia owego wspaniałego domu modłów starozakonnych.

Czarne chmury zbierają się nad miastem. Nieszczęście kołata do bram... Szatan fałszu i zdrady czai się w mrokach tajemniczego jutra...

A Wąbrzeźnianie drzemają po dawnemu ślepi i głusi na wszystko, co się dokola dzieje.

— — — — —

Na Boga! Czyż naprawdę społeczeństwo pomorskie dopuści do powtórnego zalewu żydowskiego.

Czyż naprawdę cierpliwie patrzeć będziemy, jak fałszywy i podstępny żydziak — piędź po piędzi wypierać nas zacznie z ojcowskich siedzib... jak wkraść się pocznie z cicha na stanowiska nasze — nam z prawa należne? Czy czekać będziemy, aż polski nasz pomorski handel i przemysł powoli żydzi zagarną w swe brudne od oszustw łapy? Czy polski kupiec spać będzie aż do chwili, gdy wyrzucony z własnego składu i domu przez konkurenta — żyda — skona głodową śmiercią? Ojcowie nasi nie byli panami we własnej dzielnicy, bo gnębił ich Prusak ciemnieza — a jednak mimo przeszkód, mimo trudności szalonej — po latach całych wytrwałego bojkotu — zdołali wreszcie uwolnić się z pod żydowskiego jarzma!

Czyż my — synowie ich — okażemy się słabsi w czynie od nich? Czy pozwolimy na to, aby z kolei dzieciom naszym — żyd jakiś w twarz plunął — szyderstwem z naszej bezwoli? Czyżbyśmy byli, istotnie bezsilni wobec żydowskiej zarazy?

Nigdy! Przenigdy!

Wiemy, co mamy czynić! Ojcowie nasi nauczyli nas jak walczyć mamy z nawałą!

A więc — do czynu! Do walki!

CzuJNI.

Co powiedział marsz. Piłsudski przez radjo.

Marszałek Piłsudski wygłosił przez radjo półgodzinna mowę okolicznościową związaną z obchodem 11 listopada.

Przemówienie miało charakter pogawędki, ubranej w formę przypowieści. Za wstęp wziął marszałek słowa poety: „Tyle prawdy, ile pieśnił spotkany chłopiec opowiada o widzeniu, w którym z biednej, nędznej żabki wylania się cudna dziewczoja; dziewczoja ta idzie na pokoje pałaców i tam oświeca wszystkich urodą, młodocia i urokiem. Aż zazdroszą inne dziewczoja, aż zawistnie szemrzą ich stare, złe matki. A chłopiec jest szczęśliwy, że ujrzał w marzeniu taką cudną metamorfozę.

Tak było i z Polską. W dniu 11 listopada 1918 była mizerna, biedna, nędzna żabką. Dziś jest potężną, dostojną odziana, rumiana, dziś budzi czasem u innych zawist i zazdrość. A „chłopiec” jest szczęśliwy, że są na świecie takie czary, takie dziwy.

„Chłopiec” nie wie, nie chce przepowiedzieć, jak będzie dalej. On jedno tylko wie: jeśli naród powstał ciałem a odrodził się duchem, jeśli ukocha prawdę, piękno i honor — to wówczas mgliste, szarugowe, posępne dni wszystkich przyszłych rocznic listopadowych opromienia się blaskami szczęścia i pogody.

Oddajemy jedynie myśli Marszałka, nie siląc się na dokładność stylu. Słuchanie było znaczące przez złą akustykę sali Belwederskiej i chwilami zacierała i psuła wrażenia słuchowe.

Marszałek Piłsudski zakończył pogawędkę słowami „Do widzenia państwu!”

Groźne skutki niezgody.

Przebieg spokojny. — Agitacja obrzymia. — Niemcy w okręgach przemysłowych odnieśli większość. — Wybory będą unieważnione.

Katowice. W ub. niedzielę odbywały się na Górnym Śląsku wybory do rad gminnych. Według dotychczas otrzymanych wiadomości, spokój w czasie wyborów nie został nigdzie zakłócony. Na ulicach zwłaszcza większych miast wojewódzkich, a w szczególności w Katowicach i Królewskiej Hucie panował bardzo ożywiony ruch. Krążyły liczne samochody propagandowe z numerami poszczególnych list. Przed lokalami zwłaszcza w porze popołudniowej wyborcy tłoczyli się do tego stopnia, że czas głosowania w Katowicach i Królewskiej Hucie musiano przedłużyć poza godz. 8. Liczny udział w wyborach spowodowała w znacznej mierze uchwała Sejmu śląskiego wprowadzająca przymus wyborczy i nakładająca kary pieniężne na uchylających się od głosowania. Wielką propagandę prowadzili przedewszystkiem Niemcy, którzy od szeregu dni od domu do domu agitowali za listami niemieckimi zasypując ludność odezwami. Również i zjednoczenie stronnictw chrześcijańskich uprawiało do ostatniej chwili wytężoną propagandę, za swojeimi listami. Barwne transparenty elektryczne w Królewskiej Hucie nawoływały Polaków do spełnienia swego narodowego obowiązku. W Katowicach i innych miejscowościach ścisłych obwodów przemysłowych byli powstańcy rozwijali energiczną akcję za listami polskiego zjednoczenia pracy społecznej i zawodowej. W Katowicach zgłoszono 12 list polskich, w Królewskiej Hucie 7, w niektórych zaś miejscowościach istnieje tylko jedna lista polska.

Katowice. W Katowicach w wyborach gminnych na ogólną ilość 60 mandatów

Niemcy zdobyli 35, w Królewskiej Hucie ponad 75 proc. mandatów zdobyli Niemcy. W innych miastach stosunek mandatów polskich do niemieckich przedstawia się następująco: w Mysłowicach 16:14, Szopienicach 8:7, Łagiewnikach 5:4, Lublińcu 11:7, Mureki 10:5, Zory 13:11, wybory w nadgranicznych miejscowościach pow. lublinieckiego i rybnickiego Polacy ponieśli porażkę. Zatrważający jest wynik we wsiach dotychczas uważanych za bezsprzecznie polskie jak w Chropaczowie i Kaurewie. W pierwszej na 3 mandaty polskie przypada 6 niemieckich, w Knurowie na 5 polskich 10 niemieckich. We dług statystyki powiatowej największy procent niemcy otrzymali w pow. Świętochłowickim 70 proc. W innych gminach Niemcy zyskali 40 do 50 proc.

Przyszłą klęskę Polaków jest: masie zainteresowane wyborami, bezrobocie, które spowodowało, że około 40 do 50 tysięcy polskich robotników wyemigrowało do Francji, podczas gdy robotnicy niemieccy pozostali na G. Śląsku, umiejętna agitacja Niemiec i obrzymie środki pieniężne, jakie Niemcy ofiarowały na przeferowanie swych kandydatów.

Katowice. Wojewoda śląski Grażyński oświadczył przedstawicielowi „Ekspressu Poranny”, że wyniki wyborów do rad gminnych i miejskich są następstwem 4-letnich złych rządów. Wybory jednak mogą być unieważnione, a powodów dostarczają obowiązująca jeszcze ustawa niemiecka, która mówi, że wybory mogą być skasowane w okręgach pogranicznych, o ile wypadną na szkodę Państwa.

P. P. S. przechodzi do opozycji wobec rządu.

Ministrowi Moraczewskiemu stawiono ultimatum. Moraczewski zrzekł się godności poselskiej.

Warszawa. W ub. piątek w klubie P. P. S. zapadły uchwały, na mocy których P. P. S. przechodzi do opozycji wobec rządu. Główną osią, na której obracały się uchwały P. P. S. i centralnego komitetu wykonawczego partji, była sprawa min. Moraczewskiego, któremu będzie postawione ultimatum pozostania w rządzie przy równoczesnym wykluczeniu z partji, lub ustąpieniu rządu, przy przejściu do czynnej polityki partyjnej. W kołach politycznych opowiadają, że min. Moraczewski został uwiadomiony przez posła Pączka o nastrojach w partji, przyczem świadczone mu, że jego najbliżsi przyjaciele w stronnictwie nie akceptują jego stanowiska. Oficjalna delegacja P. P. S. zakomunikowała w czwartek min. Moraczewskiemu o powyższej de-

cyzji centralnego komitetu wykonawczego. Min. Moraczewski bawił onegdaj na polowaniu z marszałkiem Ratajem i min. Romockim w okolicach Lublina, a po powrocie do Warszawy spotkała go natychmiast rozmowa z przedstawicielami P. P. S.

Warszawa. Posłowie Daszyński i Jaworowski odbyli z ramienia P. P. S. z ministrem Moraczewskim konferencję i powiadomili go o nastrojach panujących w klubie, żądając odpowiedzi, czy chce zostać w stronnictwie czy w gabinecie.

Krótko po tej rozmowie p. poseł Moraczewski wystosował list do prezesa klubu P. P. S. posła Marka, w którym złożył wszystkie mandaty otrzymane z rąk partji, pozostając nadal w rządzie

cję finansów i waluty. Bez parlamentu nie moglibyśmy niczego dokonać.

Ostatnie chwile strajku w Anglii.

Londyn. Głosowanie w sprawie przyjęcia, względnie odrzucenia projektu rządowego w sprawie likwidacji strajku rozpoczęły się już w poszczególnych okręgach. Konferencja delegatów Południowej Walji, która dotąd uchodziła za twierdzą i ognisko strajku wypowiedziała się za przyjęciem projektów rządowych. Z innych okręgów nadchodzą podobne wieści. Dotychczasowe dane o sytuacji strajkowej pozwalają przypuszczać, że godziny strajku są policzone.

Malowanki dobrzyńsko-golubskie.

Szanowni Czytelnicy i nadobne Czytelniczki „Głosu Wąbrzeskiego”. Nader rzadko spotykały się z wiadomościami obszerniejszemi o swym sąsiedzie Dobrzyniu nadbrzeskim, przedzielonym od Golubia cudną wstęgą Drwęcy. Bogu ducha winna ta miejscina miała niedawno swój czas sławy, kiedy to w tajemniczy sposób umarło dziecko cygańskie, znalezione na cmentarzu żydowskim. Pisały wówczas o Dobrzyniu gazety całej Rzeczypospolitej, w ostateczności pisać przestały, Dobrzyń zaś z Golubiem po parodniowej walce na słowa i pięści zamilkli również i żyją z sobą w zgodzie. Zaczęłam od tego wypadku swą korespondencję, gdyż dla bacznego oka obserwatora stan, jaki wytworzył się w spóżytniu tych okolic z sobą sąsiadujących miast, jest ciekawym zjawiskiem. Społeczeństwo polskie poprzestało na wyjaśnieniach władz państwowych i ułożyło swój stosunek do współobywateli żydowskich lojalnie.

Tymczasem społeczeństwo żydowskie dobrzyńsko-golubskie zachowało urazę do Polaków w swych sercach nadal. Jako widomy przykład tego jest bojkot polskiego kinoteatru w Golubiu przez żydów. Dowodem zaś lojalności Polaków nietylko dobrzyńskich, lecz i golubskich jest ożywiony ruch w sklepach żydowskich w każdy wtorek i piątek, jako w dzień targowy. Abstrahując od wszelkiej stronnictwowości, mając zaś na względzie tyk konieczną dla państwa tolerancję, musimy podkreślić, że społeczeństwo żydowskie w Golubiu i Dobrzyniu idzie z wartymszeregiem w obronę swych interesów, Polacy zaś tutejsi każą swymi czynami powiedzieć o sobie coś wręcz przeciwnego. Jest to objaw, świadczący o wielkiej gnuśności tutejszych obywateli, mimo od czasu do czasu znanych, szumnych i górnolotnych słów. Każde miasto prowincjonalne w byłej Kongresówce i Małopolsce ma poddostatkiem obywateli żydowskich, lecz Dobrzyń nad Drwęcą jest jednym z tych miast nielicznych, gdzie dom pomalowany jest na kolor amarantowo biały, gospodarz zaś jego z tym kolorem nie wspólnego niema. Przykro pisać te słowa, lecz mamy na to dowód, o czem od czasu do czasu bąknie się na ucho nowicjuszwu dobrzyńskiemu, że dawno to już temu, lecz nie mniej to faktem pozostanie, iż jeden z radnych żydowskich w Dobrzyniu oświadczył na posiedzeniu Rady miejskiej, że Polacy (tutejsi zapewne) są po to, by żydom w piecu palić

Sławetna Rada miejska dobrzyńska miast wyciągnąć z tego konsekwencje i pójść gąsienicę pieprz rośnie strawiła ten epitet równie gładkie jak i sicho i zajmuje dotychczas radzieckie fotole Ojców miasta. Widocznie polskie przysłowie: „Prawda w oczy kole” niema tu zastosowania, lecz kto wie, czy do dobrzyńskiej Rady miejskiej nie można przylepić aforyzmu perskiego, który powiada:

„Osioł koniem się nie stanie,
choć go schłostasz batem,
choć mu codzielić sprawisz lanie,
osioł koniem się nie stanie.”

Piękną rzeczą jest zapominać, lecz tylko wtedy, gdy ktoś drugi nie stosuje zasady: Oko za oko, ząb za ząb.

Po tych gorzkich refleksjach, jakie nasuwają się pod pióro z powodu powyższych faktów, zastanowiłoby się należało nad życiem społecznym w Dobrzyniu. I tu na pierwszy plan wybija się to, nad czem należy się, aby dawno zniknęło bezgłownie z ziemi polskiej. Bolączką tą są słupy graniczne dawnych zaborców. Granice mamy na mapie wszyscey jedne i te same. Lecz w duszach polskich słup graniczny istnieje i żadna moc do dzisiaj nie zdołała ich zwałić. Polacy nienawidzą sami siebie i odnoszą się nawzajem z nienawiścią. Te fakty w Golubiu i w Dobrzyniu dają się zbyt często zaobserwować, by można pominąć je milczeniem. Jeśli jest łączność jakaś między temi miastami, to tylko w sferze robotniczej i to tej najmniejszej. Natomiast rzemieślnik-dorobkiewicz o swej inteligencji, tak z jednej, jak i z drugiej strony matrzą na siebie z podębą, uznając się każdy z osobna za absolutną wyższość. To wygląda nie tyle pociesznie, ile głupio. We Francji, na którą tak często lubimy się powoływać, mamy Normandczyków, Bretończyków, Prowansalczyków, Alzacyków, lecz przedewszystkiem są Francuzi, równi i grzeczni wobec siebie. A w Polsce jeden niemały usiłuje koniecznie być wyższym, niż drugi niemały. Ten trzeci zaś, o którym była mowa na początku wyśmiej i jednych i drugich.

Dobrzyń ma parę stowarzyszeń społecznych. Przedewszystkiem Straż Ochotnicza dźierzy tu pierwsze miejsce jak i we wszystkich pomniejszych miastach. Widomym znakiem istnienia Straży jest przedewszystkiem orkiestra w stanie embrjonalnym, no i są od czasu do czasu urządzone zabawy towarzyskie. Na tych zabawach, które z natury naszej powinny być miejscem zebrania wszystkich obywateli dobrzyńskich, jako członków tej, tak poważnej instytucji, widzi się znów tych, których uważa się (nie wiadomo dlaczego) za coś niższego od innych. Młodzież robotnicza obojczy płci schodzi się jedynie, natomiast inteligencja szewska czy jaka inna jaśniejsza-czańska odsuwa się od tych zebrania z hrabowskim wykrzywieniem ust. Byłoby to jeszcze zrozumiałe, gdyby umysłowi potentaci dobrzyńscy mieli jakiś lokal, w którym od czasu wymieniliby swoje myśli i poglądy. Lecz gdzież tam. Jest to zw. Dom Ludowy, lecz przeznaczone do niego mieszkanie w nim i koniec. Śmiało więc można powiedzieć, że organizacja społeczna szwankuje w Dobrzyniu na każdym calu. Istnieje jeszcze harczerze, którzy też do ludu dojść ze sobą nie mogą, istnieje Klub Sportowy „Drwęca”, który sportu nie uprawia, chociaż ma piękne boisko w pobliżu miasta, istnieje Czerwony Krzyż, który tem się wyróżnia, że nie istnieje zupełnie etc. Słowem generalna klapa w życiu społecznym nadbrzeskiego gradu. Jest to bardzo smutny objaw w czasach, gdy koniecznością wprost państwową jest wspólne zespolenie się wszystkich warstw obywateli, celem podniesienia swego prestigesu moralnego, choćby z tej racji, że ten prestige u naszych zachodnich sąsiadów Niemców stoi wysoko, co się dziś daje widzieć w walkach toczących się na arenie politycznej świata. Każda wieś w Niemczech stoi pod względem umysłowym ocale niebo wyżej niż elita towarzystwa dobrzyńskiego owzięta razem. Piszemy to, nie by ośmieszyć kogoś, lecz w nadziei, że przecie znajdują się ludzie, którzy wezmą w ręce lajce życia społecznego w Dobrzyniu i poprowadzą je na lepsze tory. Ukor należy stanowczo uprawić, dopóki nie jest jeszcze pełen chwastów. Skoro porosła dziczka, trudno będzie dać sobie rałęczik wykorzenieniem. Rzeczą ludzi, którym nie jest obojętna sprawa rozkładania się społeczeństwa, winno być udurowienie stosunków miejscowych. Miejmy nadzieję, że w niedługim czasie dadzą nam obywatele dobrzyńscy możliwość uczynienia wzmianki na tem miejscu o po-

Dziś

o godz. 8-ej w sali „Dwór Wąbrzeski”

„Dwaj Bracia”

Sodalicja Marjańska
odegra

„Dwaj Bracia”

prawie w ich grodzie stosunków w życiu społecznym. Czas na to, czas najwyższy!

Dlaczego sąsiedni Gólab stać na mocną organizację sokola męską i żeńską. Czyż tam ludzie inni, niż w Dobrzyniu? Ludzie ci sami, tylko myśli ich wyżej nieco potrafią się wznosić od ziemi i patrzeć w przyszłość a nie pelzać po ziemi.

Do pracy więc owocnej, Dobrzyniacy, do szlachetnej rywalizacji ze swoim sąsiadem Golubiem na niwie uzdrowienia stosunków społecznych. A taka rywalizacja, (nie ta w gębie) wyjdzie na korzyść wspólnej naszej Ojczyźnie.

Obserwator.

Wielka manifestacja religijno-narodowa w Wąbrzeźnie

Obchód uroczysty ku czci S-tego Stanisława Kostki.

Obchód dwusetnej rocznicy kanonizacji S-ego Stanisława Kostki był bodaj niespotykaną dotychczas w Wąbrzeźnie manifestacją uczuć religijnych i narodowych wszystkich warstw społeczeństwa miejscowego. Kult dla pamięci Świętego młodziana — wyolbrzymiony potęgą tradycji — jedną z najcenniejszych pereł w duszy każdego Polaka... pamiętką uczuć dziecięcych — troskliwie pielęgnowaną z pokolenia w pokolenie. Nie też dziwnego — że w dniu uroczystym, każdy uczeniwy i prawy Polak — patryjota pospieszył złożyć daninę swej czci na ołtarzu świętej tradycji religijno — narodowej.

Obchód wypadł — zaiste — imponujący! Ale nie wie nikt czyja to dłoń... czyj umysł i czyj duch to sprawił! Nikt nie wie, ile sił poświęcić musiał ten, kto podjął się zorganizować te wspaniałe wszystkie, które podziwialiśmy wszyscy w owym dniu niezapomnianym.

Był jeden człowiek — o duszy nieprzeciętnej, o duszy żelaznej i nieugiętej, którego pracy i staraniem zawdzięcza miasto swój dzień najwznioślejszy! Był jeden człowiek — który potęgą ducha zdołał stokratnie wyolbrzymić wale siły fizyczne — który potrafił potężnym umysłem ogarnąć całokształt pracy i — zorganizować obchody na całym Pomorzu.

Praca — jaką ks. prof. Zynda (on to bowiem był organizatorem obchodów) poświęcił dla wykonania swych zamierzeń olbrzymich — wydała istotnie przewspaniały plon.

W Wąbrzeźnie zajął się obchodem miejscowy ks. proboszcz Zskryś protektor obu stowarzyszeń młodzieży w naszym mieście, z wybranym Komitetem Wykonawczym nie szczędząc pracy by obchód ten wypadł jaknajwspanialej. Wiel. Ks. Proboszczowi przypada lwa część zasług — za które w imieniu naszym i wszystkich parafjan stładamy najserdeczniejsze podziękowanie. Pochód wąbrzeski był tak wspaniałym, że pozazdrościć nam mogą na et wielkie miasta — stolice naszych dzielnic i województw.

Uroczystości — jednoczące w sobie święto Patrona Młodzieży i święto narodowe zgromadziły nieprzeliczone tłumy ludu, który gremjalnym udziałem swoim w obchodzie zadokumentował najlepiej swoje uczucia religijne i swój patryjotyzm, które — wbrew kłamstwu wrogów — naszych nie wygasty jeszcze dotychczas.

Niechajby, ci wszyscy, którzy śmiać twierdzić, że wiara w Polsce wygasta — i niechajby stanęli gdzieś na uboczu w kościele w czasie t.zw. triduum czyli trzydniowego nabożeństwa, stanowiącego preludeum właściwego obchodu i wstęp do programu uroczystości. Wtedyby może zrozumieli — że niema mocy szatańskiej, któraby zdołała zabić wiarę w duszy szczerego Polaka. Patrząc na to falujące morze głów ludzkich pochylonych w kornym poklonie przed Przenajświętszym Sakramentem w czasie uroczystych niezapomnianych — mimowoli krzepiła się każda dusza polska: — Nie zginie ojczyzna dopóki wiara w dzieciach Jej nie zginie! A wiary naszej nie zmożą żadne, propagandy, agitacje. Osto! się ona — ta Święta nasza spuścizna Chrystusowa — i jak epoka — zawsze czelno stawi wszelkim atakom wyznawców i sług szatana! In Christi signo — vincemus.

Nie będziemy — dla braku miejsca — powtarzać po raz drugi programu uroczystości! Wystarczy jeżeli damy naszym Czytelnikom krótki zwięzły opis obchodu choć nie sądzimy, żeby słabe nasze pióro zdołało przedstawić wierny obraz tego — na co oko nasze w tym dniu pamiętnym patrzyło!

Obchód rozpoczęły uroczyste nabożeństwa — powtarzane przez piątek i sobotę i uświetnione wystawieniem Najświętszego Sakramentu w czasie niezapomnianych. W sobotę — jako wigilię świętą — kierownik i organizator obchodów na Pomorzku ks. Zynda wobec zgromadzonych w kościele parafjalnym nieprzeliczonych tłumów wiernych wygłosił długie i podniosłe kazanie, w którym objaśnił obecnym znaczenie i doniosłość projek-

towanych uroczystości. Równocześnie — na pamiętkę tej drogiej każdemu sercu Polaka rocznicy — w ołtarzu Matki Boskiej umieszczono wielki obraz S-ego Stanisława Kostki — pendzla prof. Szczeblawskiego z Grudziądza. Obraz ten należy do oświetlony i ustrojony w kwiaty przez młodzież tutejszą — czynił tak świetne wrażenie, że przez cały czas gromadziły się przed nim tłumy ciekawych podziwiających jego wspaniały efekt i subtelną malowniczość całego ołtarza.

Uroczystości niedzielne rozpoczęte zostały mszą św. odprawioną przez ks. prob. Zakryś. W czasie nabożeństwa celebrant udzielił łaski Komunii świętej członkom tej stowarzyszenia młodzieży —

Po przerwie obiadowej rozpoczęto ciąg dalszy uroczystości. Olbrzymi plac Luksusowy stał się tym razem terenem zbiórki wszystkich towarzyszt przybyłych tu ingremio ze sztandarami.

O godz. 2 i pół w kierunku kościoła wyruszył olbrzymi pochód przy dźwiękach 2-eh orkiestr wojskowych — a mian. orkiestry 63 p. p. z Torunia i 18 pułku ułanów z Grudziądza.

Pochód ustrojony 18 sztandarami zrobił zaiste imponujące wrażenie — zarówno powagą uczestników jak i niespotykanym dotychczas w naszym mieście ogromem.

Po niesporach odprawionych przez ks. Zynkę w asyście ks. ks. Mickolca i Lewañczyka — uczestnicy pochodu odśpiewali unisono hymn „Boże coś Polskę“ poczem w tym samym co i poprzednio porządku cały pochód przy wtórze pieśni „Kto się w opiekę“ udał się ulicą Przemysłową na Rynek, gdzie odbył się dalszy ciąg programu.

Po odśpiewaniu przez „Lutnię“ hymnu „Ufajcie“ zabrał głos sternik oświaty naszego powiatu, p. inspektor szkolny Reiske. W pięcimiennym przemówieniu przedstawił on tragedję narodu polskiego w obrazie pochodu z domu niewoli, z upału pustyni, do ziemi obiecanej — wolnej Ojczyzny, któremu to na drodze stały stare szare mury twierdzy jerychońskiej, pełne pleśni i chwastów — zabytków niewol.

Wyrażając radość starszego pokolenia, że młodzież polska w drodze doskonałości serce i dusz wybrała sobie jako wodza św. Stanisława Kostkę, mówca zaklinał ją w imię wielkości Boga, w imię dobra jej duszy, w imię miłości matki Ojczyzny, aby była posłuszna hasłom wodza: W górę serce! do wyższych rzeczy, gdyż wówczas tylko święto Stanisława Kostki, które w Polsce było drugą Wielkanocą, będzie dziś zmartwychwstaniem ducha narodowego — potęgi naszej.

Po swem przemówieniu zadyrgował p. insp. „Straż nad Wisłą“, którą Lutnia nasza w podniosłym nastroju godnie tej uroczystej chwili wykonała.

Następnie pochód został rozwiązany — a uczestnicy rozeszli się do domów.

Wieczorem tegoż dnia w sali p. Szymańskiego odbyła się uroczysta Akademia — stanowiąca zakończenie Święta. Akademię zagal ks. proboszcz Zakryś wygłaszając wspaniałą przemowę, w której dał obecnym krótki opis życia świętego Stanisława oraz wpływ Jego na wiekopóniejsze. Następnie pod batutą ks. Mówińskiego dzieci Tow. „Dzieciątka Jezus“ wykonaiły dwie pieśni: 1) „O Stanisławie Patronie Ty nasz“ i 2) „Chorąży niebieski“. Pieśni te były bardzo dobrze odśpiewane jak na młode pokolenie przystoi. Zadało to niemalże pracy ks. Mówińskiego, który wczwycił owe pieśni. W dalszym ciągu p. Candrówna wypowiedziała piękny wiersz „Pokłon świętemu“ — poczem orkiestra 18 p. uł. pod batutą p. Makowskiego wykonała cały szereg sztuk koncertowych jako 4, 8 i 10 punkt programu. Jednakże szczytem programu była przemowa uroczysta, wygłoszona przez p. prof. Tkaczyka, mówca wyszedł z starej legendy ludu śląskiego, która opowiada, że pod skalami góry św. Anny spoczywają młodzi rycerze św. Jadwigi, budzący się z letargu z chwilą powstania Polski. Wówczas uchwycą za broń i będą tworzyli straż nad Wartą. Dział stoją na warcie obrony życia religijnego młodzi rycerze św. Stanisława Kostki, którzy zaopatrzyli się przez przystąpienie do Sakramentów św. w duchową broń do walki. Dzisiejsze pochody w naszym mieście to jakby jeden wielki złoty isieńch idei, isieńch, którego ognia mają kształt serca młodzieńczego i którego dźwięki dają się streścić w jedną wielką melodię: „My chcemy Boga“. Następnie

mówca przedstawił młodzieży, jak w życiu codziennym należy wprowadzić w czyn postulaty dewizy „My chcemy Boga“. Jeżeli młodzież polska zawsze i wszędzie stać będzie w obronie życia religijnego, młodzieńcy polscy będą prawdziwymi i godnymi rycerzami św. Stanisława Kostki i, jako przyszłość narodu, poprowadzą ojczyznę do świetniejszej przyszłości.

Wrażenie, jakie ta przemowa wywarła na obecnych nie da się z niczem porównać. Poprostu — brak słów na określenie olbrzymiej wartości wypowiedzianych przez mówcę zdań.

W dalszym ciągu na program złożyły się deklamacje „W mroku kościoła“ wypowiedziana przez p. Zakrzewskiego oraz „Pielgrzym“ — wypowiedziana przez p. Nowakowskiego jako coś w rodzaju akompanjamentu sownego do żywego obrazu pt. „Matka Boska i s-ty Stanisław“. Oprócz powyższego dość efektownie wypadł odczyt p. Rzeczewskiego — p. t. „Ucieczka S-ego Stanisława z Wiednia.“

Na zakończenie programu zebrani odśpiewali chóralnie pieśń religijną p. t. „My chcemy Boga“, poczem wszyscy w skupieniu i ciszy rozeszli się do domów — wynosząc jedno z najmiłszych wspomnień jakie przez całe życie rozjaśniają człowiekowi mroki szarej codziennej doli i niedoli.

Wogóle cała uroczystość wypadła poprostu wspaniale — i nie prędko miasto nasze będzie miało sposobność do przeżycia podobnego dnia!

Obywatelstwo miejscowe i okoliczne tłumnie pospieszyło dać wyraz swoim uczuciom zarówno religijnym jak i narodowym. Szkoda tylko, że miasto na zewnątrz nie przybrało tym razem odświętnej szaty i że tak mało nalepek dostrzedz było można w oknach! Czyżby mieszkańcy Wąbrzeźna żalowali tych paru groszy, na zakupno większej ilości tych kartek?

Sądzimy, że na przyszłość, jeśli się trafitego rodzaju okazja — obywatelstwo nasze nie omissza również i pod tym względem zadokumentować swych uczuć narodowych — rozwiązując swe mieszki — i nie żalując grosza na tak piękny cel! Bo czyż może być piękniejszy sposób zużycia pieniędzy — jak ten, który zarazem stanowi dokument ofiarności religijno-narodowej? Wartości nad tem pomyśleć — i zmienić trochę system postępowania tak „wielkiej oszczędności“ niejednych osób na takie dobre cele.

Serdeczne podziękowanie.

Szanowne Bractwa, Towarzystwa, Stowarzyszenia i Szkoły, Szanowni Panowie Przedstawiciele Władz miejscowych, Szanowni Panowie Mówcy i wszyscy Szanowni parafjanie Wąbrzescy przy dzisiejszej uroczystości kościelnej i przy pochodzie wspaniałym na rynek i do kościoła na cześć św. Stanisława Kostki, Patrona Młodzieży

z takim skupieniem ducha i z taką powagą, w takim wzorowym porządku i z taką imponującą okazałością zadokumentowali swoje uczucia religijne i okazali głęboką swą cześć dla enoty, że należy się wszystkim najszczerze uznanie i najserdeczniejsze podziękowanie.

„Bóg Zapłać“
Komitet wykonawczy
Rujner, Czerwiński, Ks. Jan Zakryś.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 17 listopada 1926 r.

— Wąbrzeska „Lutnia“ w Radzynie. W niedzielę, dnia 21 bm. urządza nasza, powszechnie znana „Lutnia“, kilkakrotna zdobywczyńni pierwszych i drugich nagród na konkursach śpiewających, z cenionym swym dyrygentem insp. szk. p. Reiskim pierwszy tego rodzaju gościnny koncert wokalno-muzykalny w Radzynie na sali „Strzelnicy“ p. Niedzielskiego. Na programie wybór pieśni Moniuszki, Nowowiejskiego, Galla, Lachmana oraz charakterystyczne pieśni ludowe. Przy tej sposobności przypomnieć wypada o wawrzynach, jakie zbierała nasza „Lutnia“ na każdym swym występie, nagradzana przez rozentuzjzowaną publiczność niemilknięciami oklaskami. Przez czas swego istnienia zdobyła sobie „Lutnia“ jako chór męski pierwsze bodaj miejsce w Poznaniu i na Pomorzku.

Sądzimy, że obywatele Radzyna oceniając, szlachetny wysiłek Towarzystwa, pospieszą tłumnie w niedzielę wieczorem do „Strzelnicy“, gdzie prócz uczy duchowej, czeka chętnych wrażeń zabawa taneczna no i jak zwykle dobrze przygotowany bufet i kuchnia p. Niedzielskiego.

Sodalicja Marjańska

odegra

„Dwaj Bracia“

Dziś

o godz. 8-ej w sali „Dwór Wąbrzeski“

„Dwaj Bracia“

— **Dwaj Bracia.** Wszyscy młodzi i starzy musimy iść dziś w środę na przedstawienie Sołdackiej Marjańskiej: odegrana będzie sztuka pod tytułem „Dwaj Bracia” Zobaczymy w jakim tożczeniu wychowywano św. Stanisława we Wiedniu. Wśród towarzyszy, którzy cały czas spędzali na pijatyce, pobierał swą edukację w mieście stołecznym Austrii. Na przedstawienie to musimy iść także z tego powodu, że jest ono zakończeniem uroczystości z okazji 200-letniej rocznicy kanonizacji. — Podążymy zatem wszyscy na to przedstawienie, ażeby zadokumentować cześć naszą dla tego naszego młodego polskiego świętego! Przedstawienie rozpoczyna się o godz. 8. Generalna próba o godz. 4-tej po poł.

— **Powszechne badania i narzekania na drożyznę** nie dadzą się jednak zastosować do firmy „Bławat Polski” w Wąbrzeźnie. Rynek 2. Ruchliwy i bezkonkurencyjny właściciel tejże firmy p. **St. Miszczak** przedłuża dla tych wszystkich, którzy dotychczas nie mieli sposobności kupna lub może zapomnieli o niższych cenach, ceny te do soboty tego tygodnia włącznie. Niechaj więc każdy spieszy się, póki okazja, aby potem nie żałować, gdy będzie zapóźno. Okazja taka nie często się trafia, a na zbliżającą się zimę i gwiazdkę — każdy coś potrzebuje.

— **Księga adresowa.** Jak nas wydawca ksiąg adresowych p. Fel. Jeuthe z Grudziądza informuje, ukaże się na pułkach księgarskich w przyszłym tygodniu księga adresowa województwa Pomorskiego, a także i oddzielna księga adresowa na Wąbrzeźnie — Kowalewo — Golub.

— **Ryńsk.** (Przedstawienie Sokola) Niedawno założone Tow. gimnastyczne „Sokol” podjęło się do odegrania sztuki p. t. „Karpacy Górali”.

le”. Jak się dowiadujemy sztuka ta zostanie odegrana w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 7 wieczna sali p. Zadańskiego. Mamy nadzieję że nie zabraknie żadnego obywatela Ryńskiego i okolicy by podziwiać pracę i trud dzielnych sokolów.

— **Kowalewo.** (Występ Sokola). W niedzielę, dnia 21 bm. o godz. 8 wiecz. w sali p. Zielkowej odbędzie się doroczna zabawa jesienna, której program jest bardzo bogaty.

Odegrany zostanie obrazek ludowy w dwóch odsłonach p. t. „Wesele na Prądniku”. W sztuce tej występuje sporo osób. Zaangażowano najlepsze siły amatorskie z całego miasta i okolicy. W drugiej części wystąpi oddział męskiego sokola: wolne ćwiczenia, piramidy i walka francuska, w której wystąpi mistrz Pomorza i Wielkopolski.

Po przedstawieniu upragnione tańce przez naszą młodzież, jak i przez starsze pokolenia. Mamy nadzieję, że obywatelstwo pospieszy ową imprezę podziwiać.

ROZMAITOŚCI.

Piękność przedpotopowa.

Przy kopaniu studni w okolicach historycznego Wiednia natrafili robotnicy na ślad przedhistorycznego grobu, który wedle obliczeń archeologów, pochodzi z epoki dyluwialnej.

Wśród czaszek ludzkich znaleziono posążek, zrobiony z kości mamuta.

Przedstawia on kobietę o pełnych kształtach i niewątpliwie jest portretem jakiejś przedpotopowej piękności.

Piękna dama z epoki arki Noego ma co prawda nieco zasilnie rozrośnięte kształty i twarz jej przypomina oranutanga, ale należy przypuścić, że w owych odległych czasach mieli ludzie inne pojęcia estetyczne.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Sokoli. Zebranie miesięczne Tow. Gma. Sokół odbędzie się w piątek, dnia 19. b. m. o godz. 8 mej wiecz. w lokalu drh. Szymońskiego.

O liwny udział członków i sympatyków Sokola proszą Członkowie Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** W środę, dnia 24 listopada b. r. o godz. 7 i pół wieczorem na salce wikaryjki, odbędzie się **walne zebranie**

Tow. Śpiewu Młodzieży Żeńskiej Sw. Cecylji. O udział wszystkich Członków uprasza Zarząd.

Bank Polski

1 dolar amerykański 8,95 1 funt angielski 48,60, 100 frank. franc. 29,55, 100 frank belg. 10,00 100 frank. szwajc. 173,15. 100 koron czesk. 00,00, 100 lirów włoskich 00,00 szylingów austr. 000,00.

Notowania giełdy produktów rolniczych w Poznaniu

z dnia 15 listopada 26 r.

Zyto	38 50—39,50
Pszenvca	48,00—51,00
Jęczmień	28,00—31,00
Jęczmień brow.	33,00—38,00
Owies	32,00—34,00
Mąka żytnia 70 proc.	—56,25
Mąka żytnia 65%	—57,75
Mąka pszenna 65 proc.	72,00—75,00
Otręby żytnie	27 50—28,50
Otręby pszenne	—28,50
Groch Viktorja	85,00—95,00
Gorzvea	70,00—90,00

Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” Wąbrzeźno

Czytajcie „Głos Wąbrzeski”!

KONJAKI
V. S. O. P.
Jubileuszowy — Rés. Spéciale
Winiak Médical — Winiaki mieszane

Winkelhausen

WÓDKI — LIKIERY
Stołowa — Starka — Żytniówka
Banan — Morełówka
Grand Cardinal — Cordial Médical

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.

Nie płacz! Nie narzekaj!

Dlaczego?

Bo jeszcze jest okazja skorzystać ze zniżonych cen!
Dla wszystkich tych, którzy w jarmark, z tych lub innych powodów nie mogli skorzystać z zakupu u mnie podtrzymuję do soboty włącznie

ZNIŻONE CENY!

Rynek 2 „BŁAWAT POLSKI” Rynek 2

St. Miszczak

Trochę domieszki do kawy
„Gleba”
dodaje kawie nieporównanego smaku

Ogłoszenie.

Niniejszem podaję do łaskawej wiadomości członkom **Pow. Kasy Chorych** Wąbrzeźna i okolicy, że dla tychże pracują jedynie niżej podane **akuszarki**
Galczewska, przewodn. Kościuszki. 6 I p.
Ogińska, Kolejowa 72.
Rochowiak, Chełmińska 28.

Kalendarz

Słowa Bożego na rok 1927

z licznymi ilustracjami i spisem jarmarków nakładem ks. Misjonarzy w Górnej Grupie pod Grudziądzem
do nabycia
w admin. „Głosu Wąbrzeskiego”
w cenie zł 1 20 za egz.

Spółka wodna „Strug” Wąbrzeźna
WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW
spółki wodnej „Struga Wąbrzeźna” odbędzie się we wtorek, dnia 30 listopada 26 r. o godz. 11-tej przed poł. w sali hotelu pod Białym „Orłem” w Wąbrzeźnie

Porządek obrad:

1. Zagajenie
2. Przewodzenie z działalności spółki
3. Uzyskanie kredytu na ulepszenie łąk
4. Wybór sądu rozjemczego spółki
5. Dyskusja
6. Uchwalenie budżetu i program prac na r. 1927
7. Wolne wnioski

Zaznaczam, iż uchwały walnego zebrania będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.
Wąbrzeźno, dnia 16. XI. 1926 r.
(—) **HILLAR**, przewodniczący spółki

Buraki cukrowe

Kupujemy w każdej ilości płacąc gotówką po odstawie towaru
Zakłady Przemysłowe ST. I O. PIETRUSCY
Kowalewo-Pomorze Tel. Kowalewo 1.

Na piątek

Świeżo wędzony, łosoś, węgorze, flundry, piklingi, sielawki, prima sery pełnotłuste, tyliczkie, szwajcarskie, limburskie, śmietankowe, permasonowe, ziółkowe. Romador, Camenbert, Jonkor śmietankowy i t. d.

Sardynki francuskie, sardale luźne, kilosy, minogi, śledzie opiekane, śledzie zaprawiane, śledzie bez ości, rolmopsy, matjasy angielskie.

Cukierki i czekolady w najwyborniejszych gatunkach.

Fr. Szymański
Skład Delikatesów
Tel. 5 RYNEK Tel. 5

Kompletne

urządzenie ogrzewania centralnego na małą wilkę (piec i wszelkie kaloryfery) w dobrym stanie sprzedam
Adres wskaże adm. „Głosu”

Unieważniam

zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez 17 pułk Rzeszów
Stanisław Kramarz
Łopatkki

PIEC kąpielowy

używ. w dobrym stanie kupię zaraz
Wiadom. w administracji „Głosu Wąbrzeskiego”

Ostrzeżenie

Sięć truciznę na mem polu
Kiedewicz, Kurkooin

bicytają drzewa Wronie

W poniedziałek, 22 listopada br. o godz. 10 tej przed poł. w oberży p. Double Królewska Nowawieś, sprzedawane będą: szczapy, kije, chróst, tyczki i drzewo opałowe.

Hr. Nadleśnictwo Ostromecko

Buraki cukrowe

kupujemy, oraz przyjmujemy w zamian za syrop buraczany
C. F. Müller & Syn, Boguszewo
pow. Grudziądz

ZREBIE

5-cio miesięczne (kasztan z gwiazdką) zaginęło
znalazca zechce się zgłosić w firmie „PLON”, Wąbrzeźno

